GAZETY WOJENNE

Dodatek do unikalnej kolekcji z II wojny światowej

FILMY

Monte Cassino

1944

Kaseta wideo ok. 58 min.

Nigdy dotąd nie publikowane wspomnienia

wydanie specjalne
magazyn + kaseta wideo
19,99 zł
55 rocznica!

cena 19,99 zł

ISSN 1505-0122 - INDEKS: 392499

WYDANIE SPECJALNE

Niepublikowane dotychczas ujęcia filmowe z po bitwę o Monte Cassino opatr

Dziś w numerze:

Kaseta wideo

Kasety wideo „Gazet Wojennych" prezentują pełny i dynamiczny obraz wydarzeń II wojny światowej. Zrealizowane na podstawie ujęć archiwalnych pochodzących z polskich, niemieckich, rosyjskich, francuskich i brytyjskich zbiorów, poparte rzetelnym komentarzem źródłowym, są dokumentem o wyjątkowej wartości, niezbędnym dla zrozumienia przyczyn wydarzeń, dla prześledzenia działań wojennych i ich wpływu na losy ludności cywilnej.

Niektóre z prezentowanych ujęć udostępnione są po raz pierwszy. Proponują więc nowe, inne niż dotychczas spojrzenie na wydarzenia tamtych dni.

Każda kaseta zawiera ok. 56 minut historycznych dokumentów filmowych, skupionych wokół tematu prezentowanego przez towarzyszące jej wydanie specjalne „Gazet Wojennych".

GAZETY WOJENNE
Wydawca: P.O.Polska Warszawa
Redaktor naczelny: Dariusz Jaroszek
Redaguje zespół w składzie:
Teresa Czekaj, Aleksander Ters, Mikołaj Jagóra, Wanda Kutyła, Tomasz Miszczak
Opracowanie graficzne:
FODATEX: Andrzej Łojko, Ewa Łojko
Julita Grosser, Anita Frąckowska
Konsultanci:
Zbigniew Wawer, Jan Rutkiewicz
Adres redakcji
ul. Kredytowa 1 A/2 - 00-156 Warszawa

KOLPORTAŻ
Pro Press Sp. z o.o.
ul. Burakowska 11, 01-066 Warszawa
tel. (0-22) 636-98-66 / fax (0-22) 636-98-63

PRENUMERATA
Sprzedaż numerów archiwalnych
Prenumerata Mailing
Polska Sp. z o.o. ul. Burakowska 11
01-066 Warszawa
tel. (0-22) 636-98-65 fax (0-22) 636-98-64
PKO BP I/O w Warszawie
nr 10201013-552277-270-1-111
możliwość abonamentu drogą internetową:
http://www.kolpol.com.pl
Druk: Winkowski Sp. z o.o.
64-920 Piła, ul. Okrzei 5

© P.O. POLSKA MCMXCVIII
INDEKS: 392502 - ISSN: 1505-0122

PIERWSZE NATARCIE ALIANTÓW 4

Grudzień 1943 r. Ofensywa 5 Armii gen. Clarka ma poprzedzać brytyjsko-amerykański desant w okolicach Anzio. Już od września 1943 roku trwają lądowania wojsk alianckich u wybrzeży Włoch, których kapitulacja przekreśliła definitywnie faszystowskie sny o potędze.

PONOWNA PRÓBA 6

Styczeń 1944. Pierwsze natarcie aliantów kończy się fiaskiem. Zablokowanie masywu Monte Cassino i Anzio sprawia, że możliwość otwarcia drogi na Rzym odsuwa się w nieokreśloną przyszłość. Kolejne uderzenie staje się palącą koniecznością. Tymczasem na Monte Cassino i na pobliskie miasto Cassino pada grad alianckich bomb.

ZIELONE DIABŁY 8

Styczeń - maj 1944 r. Niemieckie oddziały na Linii Gustawa skutecznie blokują drogę przeważającym liczebnie siłom alianckim. Ich determinacja znajdzie potężnego sujusznika w skalistych zboczach wzgórz, które same w sobie stają się trudną do zdobycia fortecą.

DECYZJA ANDERSA 10

24 marca 1944 r. Odprawa u Dowódcy brytyjskiej 8 Armii, gen. dyw. Olivera Leese'a zadecyduje o losach 2 Korpusu Polskiego. Podjęta w jej trakcie decyzja gen. Władysława Andersa o dokonaniu przełamania Linii Gustawa i Linii Hitlera przez oddziały polskie stanowić będzie preludium do jednaj z najchlubniejszych kart polskiego oręża.

PANORAMA

Wybrane kadry z filmu „Monte Cassino".

POLACY ATAKUJĄ

11 maja 1944 r. Godzina 23.00. Rozpoczyna się czwarta bitwa o Monte Cassino. Padają pierwsze pociski. Ostrzał artyleryjski ma za z
nie osłonić atak dywizji amerykańs
i francuskich. Po nich ruszą oddziały br
skie i polskie.

SKORPIONY W WALCE

„Skorpiony" Pułku 4 Pancernego odegrają ogromną rolę w drugim polskim natarciu na Monte Cassino. Ich zadaniem będzie wspierać ogniem czołgowym poc
działy atakujące płaskowyż Widmo i A
letę. Nie staną im na przeszkodzie gór
ścieżki, lecz prawdziwą zmorą okażą
pola minowe, niemal nie do przebycia p
ciężki sprzęt wojskowy.

NA SZLAKU KRESOWEJ

Szlak 5 Kresowej Dywizji Piechoty wiódł przez przełęcz San Angelo, jedną z wielu pozycji w masywie Monte Cassino ufortyfikowanych od wielu miesięcy i kryjącą w swych stokach ni
czone zasadzki. Zdobycie przełęczy un
liwi 3 Dywizji Strzelców Karpackich w
czenie do ruin Opactwa.

HUMOR I SATYRA

Zjadliwa ironia, cięty dowcip. Spojrzenie satyryków, rysowników, poetów i wszelkiego kalibru prześmiewców na sytuację polityczną w Europie w okresie walk o Monte Cassino.

o otwarcie drogi na Rzym od pierwszych desantów alianckich szczegółowym komentarzem historycznym

Monte Cassino

Z okazji przypadającej w tym roku 55 rocznicy bitwy o Monte Cassino „Gazety Wojenne - Filmy" prezentują edycję specjalną poświęconą walkom o otwarcie drogi na Rzym, a w szczególności bitwie o Monte Cassino i udziałowi w niej 2 Korpusu Polskiego.

Monte Cassino. Tu od stycznia do maja 1944 roku toczyły się walki, bezprecedensowe w swej zaciekłości. Tu z determinacją bronili się Niemcy - strzelcy spadochronowi i strzelcy górscy - elita armii niemieckiej... Tu w ofiarnych ale bezskutecznych natarciach krwawiły wielonarodowe wojska alianckie - brytyjskie, amerykańskie; tu walczyli Francuzi, Hindusi i Nowozelandczycy... Tu wreszcie w decydujących bojach dowody bezprzykładnego męstwa dali Polacy - żołnierze 2 Korpusu Polskiego gen. Władysława Andersa.

W czwartej bitwie o Monte Cassino, trwającej od 11 do 25 maja 1944 roku, Polacy przełamali obronę niemiecką w masywie górskim na północ od klasztoru, czym ułatwili 13 Korpusowi brytyjskiemu pokonanie obrony niemieckiej w dolinie rzeki Liri. Dopełnieniem sukcesu naszych żołnierzy stało się opanowanie w ciężkich walkach Piedimonte - rygla Linii Hitlera - blokującego drogę nr 6 z Neapolu do Rzymu. Wyczyn żołnierzy 2 Korpusu, a zwłaszcza piechurów z 3 Dywizji Strzelców Karpackich i 5 Kresowej Dywizji Piechoty oraz pancerniaków z 2 Brygady Pancernej, okrył nieśmiertelną chwałą Polskie Siły Zbrojne.

Wyrazem uznania dla 2 Korpusu i jego dowódcy było odznaczenie gen. Andersa w imieniu króla Jerzego VI Orderem Łaźni przez dowódcę 15 Grupy Armii gen. Alexandra, który podczas uroczystości podkreślił: „Był to wielki dzień sławy dla Polski, kiedyście zdobyli tę warowną fortecę, którą sami Niemcy uważali za niemożliwą do zdobycia. Była to pierwsza wielka próba bitwy, którą przeszliście w walce o fortecę europejską. [...] Żołnierze 2 Korpusu Polskiego ! Jeżeliby mi dano do wyboru między jakimikolwiek żołnierzami, których bym chciał mieć pod swoim dowództwem, wybrałbym Was, Polaków ! Oddaję Wam cześć !"

Wszystkie numery „Gazet Wojennych" wraz z towarzyszącymi im reprintami oraz dokumentami z tamtej epoki są do nabycia w serwisie archiwalnym redakcji.

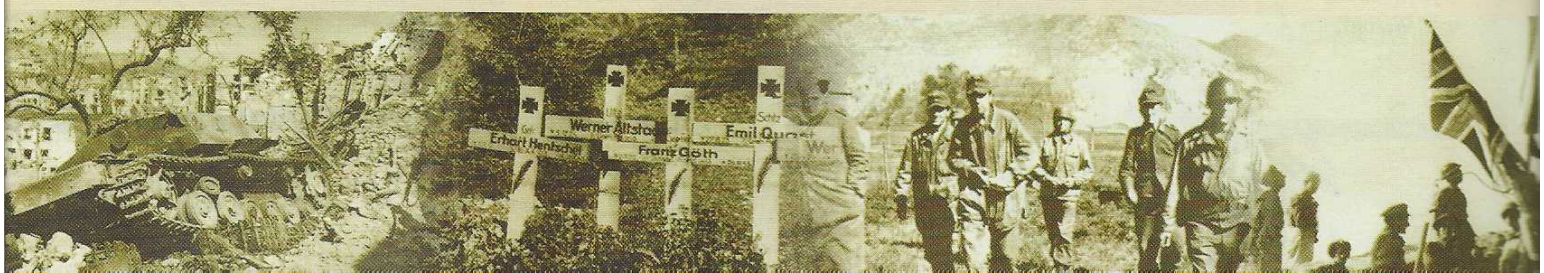

Pierwsze natarcie aliantów

W grudniu 1943 roku pod naciskiem Churchilla zatwierdzony został nowy plan przygotowany przez gen. Alexandra lądowania sił brytyjsko-amerykańskich w rejonie Anzio. Miało ono być poprzedzone ofensywą 5 Armii gen. Clarka. Amerykanie są pierwszymi, którzy zaatakują masyw Monte Cassino i tym samym rozpoczną trwające przez długie miesiące walki o otwarcie drogi na Rzym.

Wojska amerykańskie stacjonujące na włoskim wybrzeżu ruszyły do ofensywy. Sytuacja okazała się jednak trudniejsza niż przewidywano: szybkość przegrupowania wojsk niemieckich przeszła wszelkie oczekiwania, a ich ilość przerosła wstępne oszacowania...

W ciągu kilku następnych dni Niemcy dokonali niezwykle szybkiego przegrupowania i od tego momentu nasze natarcie stawało się coraz trudniejsze. Jak już wspomniałem wcześniej, niekorzystna pogoda obniżała skuteczność wysiłków Sił Powietrznych (*Air Forces*), które próbowały powstrzymać skupianie się wroga. Na domiar złego zaplanowana na wybrzeżu Adriatyku silna ofensywa Ósmej Armii nie rozwinęła wystarczającej energii, by przeszkodzić Niemcom w przemieszczeniu trzech dywizji z tamtejszego frontu do Anzio. Tej możliwości nie wzięliśmy zbyt poważnie pod uwagę. Szacowaliśmy, że w dniu „D" siły niemieckie wystawione w Anzio będą liczyły około 14300 ludzi, i że z całą pewnością będą one zdolne pod koniec czwartego dnia powiększyć się do 31000. Trudno było snuć dalsze przypuszczenia.

Tymczasem w dniu „D" ich liczebność wyniosła zaledwie 10000 żołnierzy. W drugim dniu byli w stanie przemieścić dodatkowo siedem batalionów pieszych, jeden batalion wojsk inżynieryjnych i oddziały zaplecza, zwiększając stan do 16000 żołnierzy, wciąż o 4000 żołnierzy mniej, niż się spodziewaliśmy. Lecz od tego momentu sytuacja zaczęła się zmieniać. Hitler osobiście zarządził zniszczenie naszych przyczółków na wszystkich wybrzeżach, a z Werony został przysłany generał Eberhard von Mackensen, by poprowadzić na Anzio niemiecką 14 Armię. Niemal wszystkie niemieckie siły rezerwowe stacjonujące w północnych Włoszech - półtorej dywizji z Jugosławii, jedna z Francji i sześć batalionów piechoty oraz dwa bataliony ciężkich czołgów z Niemiec - zostały w największym pośpiechu wyekspediowane koleją i drogą ku Anzio. W tym samym czasie zaczęły nadciągać trzy dywizje z 8 Armii i pod koniec trzeciego dnia wróg liczył sobie już niemal 26000 żołnierzy. Była to zaledwie początkowa faza wycofywania niemieckich oddziałów 5 Armii stacjonującej na froncie wschodnim wzdłuż rzek Rapido i Garigliano. Zamiast osłabić poważnie tamtejszą obronę, Hitler postanowił przysłać raczej dywizje z odległych stref.

Pod koniec czwartego dnia siły niemieckie wynosiły 34000 żołnierzy, a w ciągu następnych dwóch tygodni liczba ta nieustannie wzrastała, by osiągnąć około 70000. Tak więc Niemcy skupili całą uwagę na Anzio. W pierwszym tygodniu lutego byli w stanie przegrupować na czas 90 Dywizję Grenadierów Pancernych i elementy 1 Dywizji Spadochronowej do sektora Cassino na froncie 5 Armii, żeby zatkać dziurę, jaka niechybnie powstałaby w wyniku przedarcia się 2 Amerykańskiego Korpusu.

Czwartego dnia siły niemieckie wynosiły 34 000 żołnierzy. Liczba ta nieustannie wzrastała, by osiągnąć około 70 000.

Rzecz jasna, sytuacja ta nie była dla nas tak oczywista w chwili, kiedy 28 stycznia przybyłem do Anzio i naradzałem się z Lucasem, było jednak ewidentne, że w obliczu tak znacznych sił wroga konieczne było śmielsze i bardziej ofensywne działanie. Usilnie nakłaniałem Lucasa, by przyspieszył atak na Cisternę - miasto, które chcieliśmy włączyć do naszej linii obronnej. Lucas ustalił 30 stycznia jako datę głównej próby podbicia miasta. Mniej więcej w tym czasie w sosnowym lasku na terenach należących do pałacu księcia Borghese, w pobliżu miasta Nettuno, na północny wschód od Anzio, zainstalowałem nowe stanowisko dowodzenia Piątej Armii. Przemieściłem również moją kwaterę główną na południowy front, z terenów w Caserta na stok na południe od Presenzano, na tyłach frontu 5 Armii. Pod koniec stycznia operacje na obu frontach były niezdecydowane. W moim dzienniku, pod datą 30 stycznia, zanotowałem: „Południowy front [5 Armii] przypomina dwóch bliskich zwalenia się z nóg bokserów na ringu. Zaangażowałem moje ostatnie rezerwy i jestem pewien, że Szkopy zrobiły to samo".

◀ **Żołnierz Francuskiego Korpusu Ekspedycyjnego czytający „La Patrie" (Ojczyzna) - gazetę wojskową wydawaną we Włoszech.**
(ECPA)

1943

8 września: ogłoszenie kapitulacji Włoch

◄ **Masyw Monte Santa Croce na linii frontu pierwszego natarcia od Acquafundata w kierunku St. Elia.**

(ECPA)

▼ **Pierwsze oddziały aliantów poczęły przybijać do włoskich brzegów już nazajutrz po ogłoszeniu kapitulacji Włoch. Tu: lądowanie amerykańskiego 6 Korpusu.**

(zbiory prywatne)

▼ **Grudzień 1943 r. Msza polowa dla żołnierzy na francuskim odcinku frontu.**

(ECPA)

Rozczarował mnie brak ofensywności ze strony 6 Korpusu (w Anzio). Moim zdaniem natychmiastowe rzucenie się na nasz ostateczny cel (Alban Hills) byłoby błędem. Jednakże rozpoznanie czołgowe powinno być bardziej ofensywne, tak, by umożliwiło zajęcie Cisterny i Campoleone".

Następnego ranka okazało się, że dwa bataliony *Rangersów* nacierające na Cisternę zostały odcięte. Uznano je za całkowicie stracone. 3 Dywizja doniosła o napotkaniu silnego oporu, a tego samego popołudnia Dywizjon Bojowy z 1 Dywizji Pancernej, przemieszczający się ku Campoleone, natrafił na liczne miny i bardzo silny opór. O zmroku 31 stycznia, w obliczu sił wroga, cały front miał twardy orzech do zgryzienia, a sytuacja była nieprzychylna. Tak wiele nieprzyjacielskich doświadczonych jednostek zostało w tym czasie zidentyfikowanych, że zacząłem obawiać się, że wkrótce staniemy twarzą w twarz z silnym kontratakiem. A przecież byliśmy raczej zdezorganizowani. Docierały do nas posiłki, jednak stan naszych wojsk osiągnął punkt, w którym każda dodatkowa siła przeciążała system zaopatrywania przyczółka, przynajmniej do czasu rozwinięcia pozycji. W dodatku nie mogłem już dłużej oszczędzać żołnierzy przysłanych w zastępstwie z frontu Cassino. 3 Dywizja była straszliwie wyczerpana trzydniowymi ciężkimi walkami, podczas których nie udało się odebrać Cisterny silnym wojskom wroga. 15 Dywizja Piechoty poniosła duże straty podczas zdobywania położonego wysoko terenu, górującego nad Ponte Rotto, niewiele na południowy zachód od Cisterny. Natomiast 504 Pułkowi Spadochronowemu Piechoty, nacierającemu od północy wzdłuż Kanału Mussoliniego, nie udało się dotrzeć do drogi nr 7. Na trasie do Albano Brytyjczycy, przy wsparciu amerykańskich czołgów, zadali Niemcom ciężkie straty w ludziach, ale nie przedarli się do Alban Hills. Generał Lucas nie miał wyboru, ale - spodziewając się kontrataku - wydał naszym wojskom rozkaz okopywać się na całej linii frontu. W tym czasie nie ulegało najmniejszej wątpliwości, że nieprzyjaciel błyskawicznie zgromadził w sektorze Anzio o wiele większą siłę niż przewidywano. Szybko przekształcił również wszelkie farmy i miasteczka w fortece uzbrojone w gniazda karabinów maszynowych i pozycje strzelnicze. Czołgi i samobieżne działa otoczyły jego linię, a artyleria została skupiona na wzniesieniu ze skutecznością, z jaką jak dotąd, podczas naszego marszu na północ, nigdy się nie spotkaliśmy. Wzdłuż całej alei stanowiącej ewentualne wyjście z naszego przyczółka, od drogi prowadzącej z Albano aż do Cisterny, mieliśmy, przynajmniej na razie, kamienny mur. Pojawiło się teraz pytanie, czy damy radę utrzymać przyczółek, zepchnięty aż na osiemnaście mil w głąb strefy Campoleone i na piętnaście mil ku Cisternie na prawym skrzydle. Po raz pierwszy od czasów Salerno część Piątej Armii przechodziła w defensywę zostawiając za sobą pośpiesznie zaminowane pola i naprędce założone zasieki z kolczastego drutu. "

Generał Mark Clark „Calculated Risk",
George G. Harrap & Co. Ltd, Londyn 1951, s. 281-283

9 września: oddziały amerykańskie lądują w Salerno. Brytyjski desant w Taranto

12 września: zajęcie Brindisi

27 września: zajęcie przez aliantów ważnego strategicznie lotniska w Foggia

Ponowna próba

Pierwsze natarcie nie powiodło się. Masyw Monte Cassino i Anzio są zablokowane. Niemcy systematycznie umacniają swe pozycje na Linii Gustawa. Dopóki drogę nr 6 blokuje masyw Monte Cassino, nie można nawet marzyć o włamaniu się w dolinę rzeki Liri, by uderzyć w kierunku Rzymu. Opracowanie kolejnego ataku staje się koniecznością.

Precyzyjne namierzenie celu bombardowania nie zawsze kończyło się sukcesem. Przypadkowe zrzucanie bomb na własne obozy, na wioski, na szpitale było ceną, jaką płacili wszyscy za rozpętanie wojny. Christopher Buckley był wśród tych, którzy obserwowali bombardowanie Cassino.

„Dokładnie o 8.30 nad ranem nad miastem pojawiły się pierwsze eskadry „latających fortec". Jeden za drugim wzbijały się w niebo słupy czarnego dymu podobne do pni drzew w jakiejś koszmarnej umarłej puszczy, wkrótce pochłonęły trzy czwarte miasta, okrywając je coraz czarniejszym i coraz grubszym całunem... Ledwie fala samolotów oddaliła się, już na wschodzie pojawiła się następna. Obserwowałem tę ciemną, złą plamę, rosnącą i zalewającą całe miasto. Nieprzyjaciel dziwnie, straszliwie milczał jak zaklęty. Obrona przeciwlotnicza przyjęła pierwsze bombowce bez przekonania, słabym terkotem dział. Później zamarła. Nie przypominam sobie, by kiedykolwiek bitwa była tak jednostronna. Tam, na górze monstrualne, szarostalowe kreatury wypełniały powierzoną im misję arogancko i od niechcenia. Tu, w dole milczące miasto, znoszące cierpienie w całkowitym bezruchu.

Świadkowie tych zajść wynajdowali dodatkowe elementy dramatyczne w samym fakcie, że bombardujące samoloty w dużej mierze startowały z lotnisk na północy - w Wielkiej Brytanii, a po zrzuceniu swego śmiercionośnego ładunku kierowały się na południe - do brytyjskich baz w Afryce Północnej. Tam zaopatrywały się w paliwo."

Fred Majdalany, „Monte Cassino", str. 176-177

Brak właściwej oceny jakości ufortyfikowania twierdzy odbił się na przygotowaniach do jego zdobycia. Stosowane dotychczas w terenie środki w przypadku Monte Cassino nie zdawały egzaminu. Niemałą w tym winę ponosił brak szczegółowych informacji na temat architektury klasztoru.

„Kiedy Tuker, dowódca hinduskiej 4DP, dowiedział się od Amerykanów, że wzgórze Monte Cassino było kluczem do zdobycia Cassino, [...] zwrócił się do wywiadu 5 Armii o dostarczenie mu szczegółów na jego temat. Wywiad 5 Armii nie miał wiele do zaoferowania. Tuker [...] zachował się wówczas w najbardziej dziwaczny sposób, na jaki mógł pozwolić sobie generał w tej wojnie: pozostawił swą dywizję, wsiadł w samochód, pojechał do Neapolu i spędził prawie cały dzień na przeszukiwaniu księgarni. Znalazł, czego szukał. Jeszcze tego samego wieczoru wysłał do swego bezpośredniego przełożonego, Freyberga, memorandum, które nie tylko dowodzi wspaniałej umiejętności syntetycznego ujęcia sytuacji, ale w pełni odzwierciedla nietuzinkową osobowość generała:

1. Po tym, jak zadałem sobie wiele trudu pując neapolitańskie księgarnie, wreszci złem książkę wydaną w 1879 r., która szczegóły na temat konstrukcji Klasztor
2. Klasztor został przekształcony w w XIX wieku. Jedyne wejście zamkni odrzwiami z masywnych bali drewnianych towanych w kamienny portyk składający si kich bloków kamiennych o długości 9-10 Ta brama to jedyne wejście do klasztoru.
3. Mury klasztoru są otynkowane. Mierza trów wysokości i 3 metry grubości przy pod
4. Ponieważ transformacja klasztoru w fort stąpiła dopiero w XIX wieku, jego mury ne są niewątpliwie oflankowane i wypos w okienka strzelnicze.
5. Klasztor na Monte Cassino jest współczes tecą, w związku z czym do jej zdobycia nale współczesnych środków. Wyposażenie, jaki ponujemy w terenie nie wystarczy, by z nią

1943

1 października: zajęcie Neapolu przez amerykańską 5 Armię

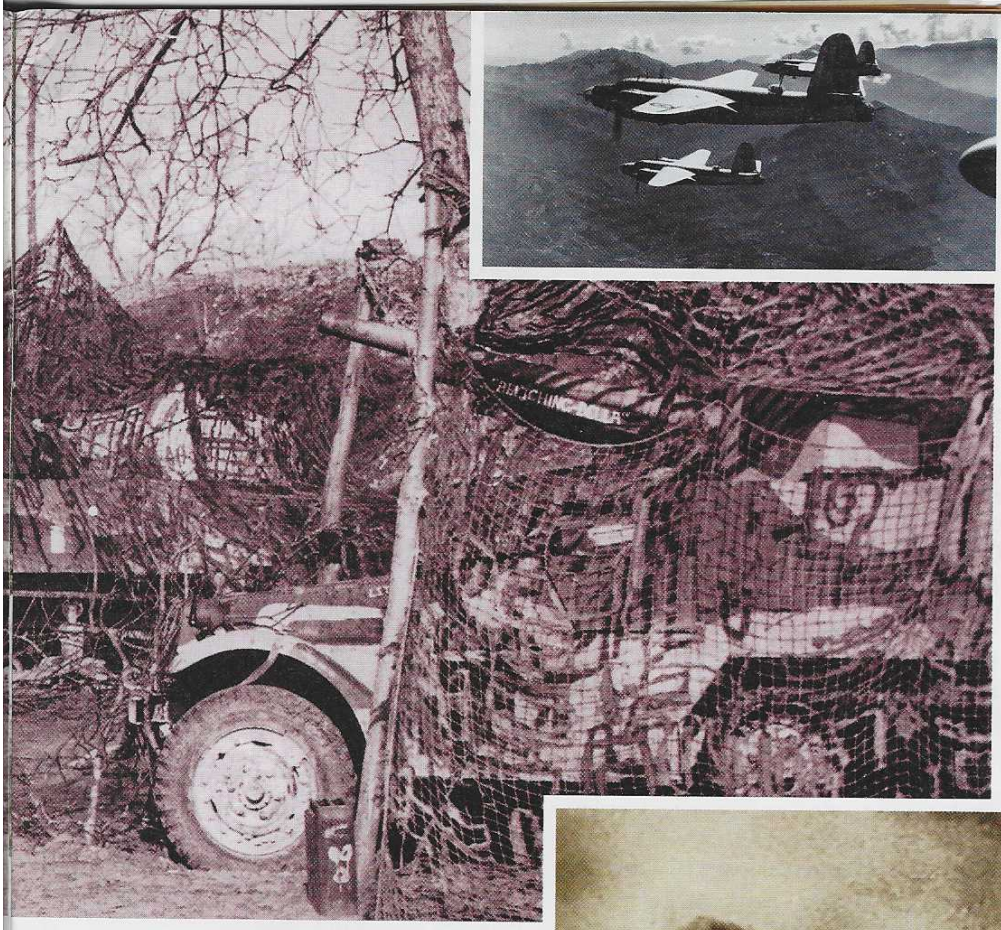

◀ **We wtorek 15 lutego 1944 r. 255 bombowców dokonało nalotu na klasztor.**
(zbiory prywatne)

◀ **Żołnierze brytyjskiego 8 Korpusu na pozycjach wyjściowych tuż przed atakiem na stoki masywu Monte Cassino.**
(DITE/USIS)

▼ **15 marca nad miastem Cassino pojawiły się amerykańskie „latające fortece". Słupy dymu i kurzu pokryły niebo.**
(zbiory prywatne)

▼ **Wysuszone słońcem zwłoki niemieckiego spadochroniarza.**
(zbiory prywatne)

◀ **Żołnierze brytyjscy prowadzili ogień pozycyjny z cekaemów typu Bren.**
(IWM)

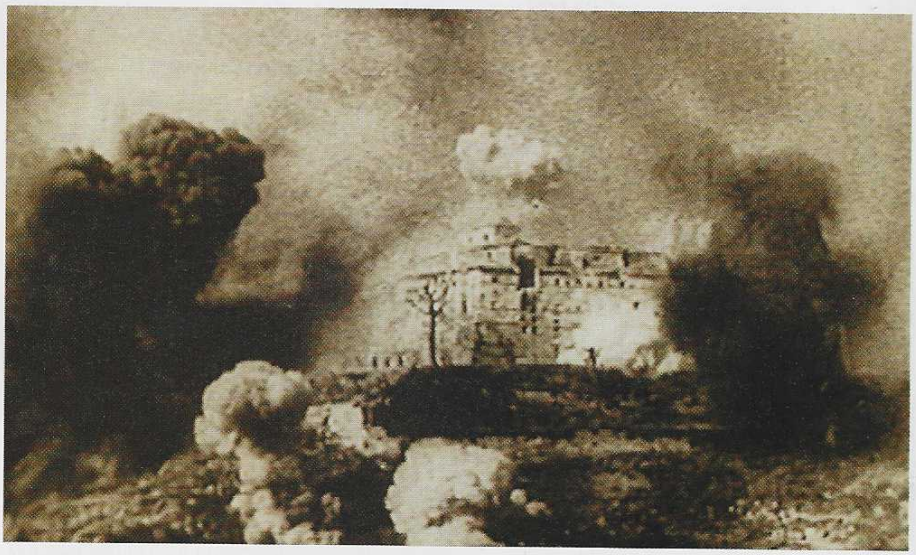

czyć. Jedynym bezpośrednim środkiem jest zastosowanie bomb o dużej sile, żywiąc nadzieję, że wyeliminują garnizon z walki. Pięciusetkilogramowe bomby nie zdadzą się na nic, lub prawie na nic.
6. Nie jest ważne, czy w chwili obecnej Klasztor jest zajęty przez niemiecki garnizon, czy nie, za to pewne jest, że niedobitki jednostek niemieckich znajdą w nim schronienie. Zasadne jest więc tak dalekie zniszczenie budynków klasztornych, by w odpowiednim czasie nie mogły stać się gniazdem niemieckiego oporu.
7. Będę wdzięczny za natychmiastowe przekazanie mi podjętych co do tej fortecy decyzji, zgodnie z uwagą, że moja dywizja nie posiada środków pozwalających jej ją zdobyć.
8. Zwracam szczególną uwagę na to, że dzięki rekonesansom przeprowadzonym właśnie przez tę dywizję, bez jakiegokolwiek udziału służb informacyjnych, dowiedzieliśmy się wiele o architekturze klasztoru, a przecież od wielu tygodni staje on kością w gardle naszym armiom.
Post scriptum: Wydawałoby się uzasadnione żywić nadzieję, że skoro jakaś jednostka otrzymuje rozkaz opanowania jakiejś pozycji, to bądź już dysponuje środkami niezbędnymi do wykonania powierzonego mu zadania, bądź środki takie zostaną jej dostarczone bez konieczności biegania po neapolitańskich sklepikach w poszukiwaniu tego, co od dawna winno już być przestudiowane w najdrobniejszych szczegółach. ”

Fred Majdalany, „Monte Cassino", str. 114-115

Z wszystkich narodowości składających się na armię hinduską największą popularnością wśród wojsk brytyjskich cieszyli się Gurkowie z Nepalu.

„Byli to niewielcy, krępi ludzie o kołyszącym kroku, z okrągłymi, płaskimi, mongoloidalnymi twarzami. Z natury szczęśliwi, radośni i spontaniczni, wspaniale piją, kiedy tylko nadarzy się okazja. W pewnym sensie Gurkowie byli Gaskończykami dawnej armii hinduskiej. Na stokach pokrytych trupami właśnie ich cmentarze prezentowały się najbardziej wstrząsająco. Groby wydawały się zbyt krótkie dla człowieka, buty - za małe (na każdym grobie w głowach leżał hełm, w nogach - buty żołnierza). Widząc szeregi małych butków nie można było oprzeć się wrażeniu, iż ma się przez sobą nekropolię dzieci. Na dodatek mieli coś dziecięcego w sposobie bycia. Pewnego dnia, w zawierusze bitwy, zagubił się jakiś Gurka. Doczłapał się do miasta i skrył we wraku jakiegoś czołgu. Podszedł do niego przypadkowy niemiecki sierżant. Gurka strzelił mu prosto w gardło. Następnie opatrzył rannego wroga i przedarł się przez góry, szczęśliwy, z kieszeniami wypchanymi zdobycznymi amerykańskimi papierosami z rozbitego czołgu. ”

Nie można było oprzeć się wrażeniu, iż ma się przez sobą nekropolię dzieci.

Fred Majdalany, „Monte Cassino", str. 200

13 października: Włochy wypowiadają wojnę Niemcom

15 października: amerykańska 5 Armia przekracza rzekę Volturno

17 października: rozpoczęcie wywożenia dzieł sztuki z klasztoru

Zielone diabły

„Zielone diabły" - taki przydomek nadany został niemieckim spadochroniarzom. Od stycznia do maja 1944 roku niemieckie oddziały broniące Linii Gustawa skutecznie blokowały siłom alianckim drogę do Rzymu. Mimo wielokrotnych ataków przeważających sił alianckich fanatyczni niemieccy żołnierze, pozbawieni wsparcia, kurczowo trzymający się resztek nadziei, przez kilka miesięcy potrafili utrzymać swe pozycje.

Fragmenty z przesłuchań jeńca wojennego, oficera sztabu niemieckiej 1 Dywizji Spadochronowej, płk. Heckela, przez Komisję Historyczną 2 Korpusu Polskiego.

Gdy stało się jasne, że nie będzie możliwe osiągnięcie na czas wystarczająco dużych sił, aby wyprzeć nieprzyjaciela z przyczółków, uchwyconych przezeń za rzeką Gari w pierwszych dniach walk, w dniu 14 maja dowództwo wyższego szczebla postanowiło w uporczywych działaniach obronnych wycofywać się do Rygla Sengera i tam bronić się dalej.

Pomimo tej decyzji Dywizja nie wycofała się jeszcze z miejscowości Cassino i z Monte Cassino. Chodziło o hamowanie pancernych ataków w dolinie Liri i ułatwienie pospiesznego przemarszu z rejonu Rzymu wspomnianej powyżej 90 Dywizji Grenadierów. [...] Gdy nacisk nieprzyjaciela na pozostawiony bez wystarczających odwodów odcinek Dywizji w górach stawał się coraz intensywniejszy, tak iż powstała groźba głębokiego wdarcia się nieprzyjaciela, lub nawet przełamania się w rejonie Massa Albaneta, lub Cle. S. Angelo i odcięcia sił zaangażowanych w rejonie Cassino - wieczorem 12 maja Dywizja zdecydowała się wycofać z miejscowości Cassino i z Monte Cassino, ze Wzgórza 593 i z Massa Albaneta. Rozkaz wycofania przekazany został do 4 Pułku Spadochronowego drogą radiową, do 3 Pułku Spadochronowego dostarczony na piśmie, a został wykonany jak następuje:

4 Pułk Spadochronowy zaczął wycofywać oddziały z miejscowości Cassino zaraz po zapadnięciu zmroku, natomiast z Monte Cassino - po godzinie 23.00. Szlak odwrotu wiódł południowym stokiem gór (omijając opanowaną właśnie przez nieprzyjacielskie czołgi Via Casilina) przez Piedimonte - Castrocielo. Nie zdołano zorganizować wydzielonych grup, osłaniających odwrót. Wycofywanie następowało kompaniami. Dla zmniejszenia strat od ognia artyleryjskiego przestrzegano dużych odległości między kompaniami, maszerując gęsiego, w jednym szeregu. Ubezpieczenie stanowili tylko zwiadowcy, osłaniający kompanie z tyłu i ze skrzydeł. Po nocnym, bardzo wyczerpującym przemarszu w najtrudniejszych warunkach terenowych, już u kresu sił, pułk został w Castrocielo zebrany przez wyznaczone specjalnie posterunki i rozlokowany na tymczasowych kwaterach (były to jaskinie w rejonie Castrocielo - Rocasecca). Po bezwarunkowo koniecznym wypoczynku, trwającym około 24 godzin, pułk miał być gotów do nowych zadań jako dywizyjny odwód. Ewakuacja Cassino w tak trudnych warunkach uznana być może za sukces, nawet jeśli straty wyniosły 70 do 80 poległych i rannych, głównie jednak zaginionych bez wieści.

Ewakuacja Cassino w tak trudnych warunkach uznana być może za sukces.

3 Pułk Spadochronowy mógł rozpocząć ewakuację odcinka Wzgórze 44[...] - 593 - 468 (Massa Albaneta) dopiero wówczas, gdy zakończone zostało wycofywanie wojsk z Monte Cassino. Pułk zajął nowe pozycje dopiero na linii S. Scolastica (tu kontakt z 1 Pułkiem Spadochronowym) - Wzgórze 353 - Wzgórze 505 (Balkon) - Wzgórze 575, podczas gdy na odcinku Cle. S. Angelo - M. Caira sytuacja pozostała bez zmian. Równocześnie chami odwrotowymi nastąpiło poszerzenie działań pułku o szerokość mniej więcej ku nii na północ dla odcięcia II baonu 100 Górskiego. Zluzowanie dokonało się pod o około dwu kompanii, któ samego świtu zajmowały W rze 593 i Massa Albaneta. Dywizja zamierzała zrazu liwie długo bronić krótsze raz odcinka…

Położenie w dolinie Liri: na południowy cinku 90 Dywizji Grenadierów Pancernych przyjacielskie czołgi wdarły się tymczasem Rygla Sengera - podobnie jak i w rejonie C Angelo, którego nie można było już obsadzi zano Dywizji w nocy z 18 na 19 maja wycofa we skrzydło z Cle. S. Angelo na Rygiel Sen podczas gdy na odcinku Pizzo Corno i Mont ira stare pozycje pozostały wciąż obsad W czasie wymiany pozycji 3. Pułk Spadochr wy z wyłączeniem jednego batalionu jako zyjnego odwodu, skierowany został dla o

▲ **Wszystkie drogi prowadzące do ma Monte Cassino były pod stałą obserwac niemiecką. Skomplikowany system krzy wego ostrzału z broni małokalibrowej s tecznie uniemożliwiał powodzenie akcji czepnych.**

(zbiory prywatne)

◀ **Spadochroniarze niemieckiej 1 Dywi Spadochronowej zajadle i skutecznie br klasztoru. Wycofali się dopiero w nocy z 17 na 18 maja.**

(zbiory prywatne)

1943

9 listopada: pierwsze rozmowy gen. Sosnkowskiego z gen. Alexandrem na temat wysłania na front włoski 2 Korpusu

▼ Gen. Richard Heidrich, dowódca niemieckiej 1 Dywizji Spadochronowej, której żołnierze skutecznie stawiali opór siłom alianckim na Linii Gustawa.

(zbiory prywatne)

▼ Feldmarszałek Albert Kesselring dowódca Grupy Armii „C" broniącej frontu włoskiego.

(zbiory prywatne)

prawego skrzydła na prawy skraj odcinka Dywizji, podczas gdy 1 Pułk Spadochronowy przejął odcinek od linii kolejowej (na południe od Via Casilina) do Piedimonte (włącznie). Tymczasem 1 Pułk Spadochronowy, który już miał za sobą ciężkie boje, został wzmocniony świeżymi, choć niezbyt bitnymi siłami (II baon 721 Pułku, II baon 741 Pułku 114 Dywizji Strzelców oraz jedna kompania 44 Dywizji (*Hoch- und Deutschmeister*).

W nocy z 21 na 22 maja wycofano na Rygiel Sengera także 4 Batalion Wysokogórski, gdy nieprzyjaciel zdołał się wedrzeć w głąb pozycji na Pizzo Corno, zdobywając wzgórza 893, 912 i 945, podczas gdy brak dywizyjnych odwodów uniemożliwił podjęcie kroków, zmierzających do odebrania tych pozycji. Ewakuacja Rygla Sengera przez 1 Dywizję Spadochronową nastąpiła w nocy z 22 na 23 maja, gdy między Pontecervo a Aquino nieprzyjaciel zdołał dokonać głębokiego wyłomu w tej ostatniej umocnionej linii, maszerując naprzód w kierunku odcinka Melfa. Wtedy dowództwo niemieckie musiało stracić nadzieję, że zdoła powstrzymać natarcie na Rygiel Sengera. Zaczął się odwrót ogólny. Również i wówczas nie zostały wydzielone specjalne grupy bojowe, które miały ten odwrót osłaniać. Na starych pozycjach pozostawiono tylko mniej więcej jedną trzecią część piechoty dopóty, dopóki gros wycofywanych jednostek nie osiągnie nowej linii obrony. Tej arriergardzie nakazano maskować ruchy wycofujących się wojsk, odpierając uderzenia rozpoznawcze nieprzyjaciela. Ariergardę wycofano w zasadzie dopiero rankiem. Wycofano ją poza nową linię obrony, rozmieszczając w głębi pola walki częściowo w charakterze pułkowych i batalionowych odwodów. Podczas ewakuacji górskiego odcinka na północ od Piedimonte zupełnie zrezygnowano z postawienia ariergardy, ponieważ wobec bardzo trudnych warunków drogowych w górach powstało ogromne niebezpieczeństwo, że pozostawione oddziały nie zdołałyby się już połączyć z wojskami wycofywanymi z doliny Liri i w ogóle miałyby już zupełnie odcięte drogi odwrotu.

Wtedy dowództwo niemieckie musiało stracić nadzieję, że zdoła powstrzymać natarcie na Rygiel Sengera. Zaczął się odwrót ogólny.

Zespół akt 2 Korpusu Archiwum IPMGS w Londynie

Decyzja Andersa

Na przełomie 1943 i 1944 roku 2 Korpus Polski zostaje przerzucony ze Środkowego Wschodu do Włoch. Po okresie adaptacji do nowych warunków terenowych zostanie on skierowany na pole walki. Pierwszym jego zadaniem będzie obrona pozycji wojsk alianckich nad rzeką Sangro. 24 marca gen. Anders zostaje wezwany na odprawę do dowódcy brytyjskiej 8 Armii.

Szczegółowy przebieg odprawy w dniu 24 marca 1944 r., na której Dowódca 2 Korpusu podjął się zadania natarcia na Monte Cassino, został udokumentowany przez szefa sztabu 2 Korpusu, płk. K. Wiśniowskiego.

Dzień 24 marca 1944 r. Dowódca 8 Armii gen. dyw. Leese – po odprawie dowódcy frontu w Casercia – przeprowadził swoją odprawę w Vinchiaturo, na której obecni byli: Dowódca 2 Korpusu gen. dyw. W. Anders z szefem sztabu płk. dypl. K. Wiśniowskim i tłumaczem por. Lubomirskim oraz Dowódca Korpusu ze swoim szefem sztabu.

Dowódca 8 Armii wezwał do swego gabinetu Dowódcę 2 Korpusu wraz z szefem sztabu i tłumaczem oraz podał następującą sytuację:

„[...]Natarcie prowadzone obecnie pod Monte Cassino dogasa, nie da więc ono podstawowego rozstrzygnięcia i trzeba będzie przeprowadzić nowa ofensywę dla uzyskania powodzenia. Na odprawie w Casarecie postanowiono natrzeć na froncie włoskim, mając na celu:

a/ odwrócenie uwagi od przygotowań lądowania (inwazji) na zachodzie Europy oraz

b/ przełamania Linii Gustawa i Linii Hitlera oraz następne złączenie wysiłków z formacjami przyczółka Anzio i działania na Rzym.

Natarcie ma objąć odcinek od morza Tyreńskiego do masywu Monte Caira".

Następnie gen. Leese wyszczególnił siły wyznaczone do działań zaczepnych, wymieniając korpusy amerykański, brytyjski i polski.

Wreszcie podał, że do zadania przełamania pozycji Gustawa i Hitlera wraz z Klasztorem Monte Cassino został przewidziany 2 Korpus Polski, który po zdobyciu Piedimonte przeszedłby do odwodu frontu.

Nastąpiła chwila ciszy, po czym gen. Leese zwrócił się do gen. Andersa – „Chyba, że Pan Generał nie zechce podjąć się tego zadania, wówczas będę musiał szukać innego korpusu, który to trudne działanie wykona". Następnie dodał – „Daję Panu 10 minut czasu do namysłu, po czym proszę o odpowiedź. Może Pan Generał zechce przejść do mego pokoju i zastanowić się ze swoim szefem sztabu".

W dalszym ciągu gen. Leese wezwał do siebie Dowódcę Korpusu.

W czasie rozważania propozycji Dowódcy 8 Armii gen. Anders przeprowadził na głos rachunek sumienia mniej więcej w następujących słowach:

„Monte Cassino to twierdza, o którą walczyło wiele narodów, to twierdza znana na cały świat. Jeśli odmówię, Korpus będzie użyty w dolinie rzeki Liri, gdzie natarcie przyniesie również ciężkie straty, lecz rozrzucone na dłuższy okres czasu i bez wrażenia

Do zadania przełamania pozycji Gustawa i Hitlera wraz z Klasztorem Monte Cassino został przewidziany 2 Korpus Polski.

ofiar jednorazowych, stąd też na rynku św wym nie dadzą one większego wyniku i odg Trzeba ponadto pamiętać, że będzie to p sza walna rozprawa z Niemcami od 1939 r żołnierzowi możność odwetu za lata poni ki. Jeśli zdobędziemy Monte C no, a zdobyć je musimy, wyst my sprawę polską obecnie tłamszoną (przygniecioną) na ło zagadnień świata - damy ra wi polskiemu nowy atut w ob naszych praw. Wydaje mi si w obecnych warunkach, dla d przyszłości narodu i jego dal pokoleń, zestawienie zysków i – przy wykonaniu tego zada daje nam saldo dodatnie i sta straty (również zaginionych i rannych) tr i pół tysiąca żołnierzy musimy wziąć na s sumienie".

Pogląd gen. Andersa podzielił również Wiśniowski i wkrótce Dowódca 2 Korpusu meldował Dowódcy 8 Armii, że podejmuje zadania.

Wobec tego gen. Leese polecił stworzyć

1944

12 stycznia: „Bitwa o Rzym" - wytyczne gen. Alexandra do działań 15 Grupy Armii

◄ Dowódca 8 Armii gen. O. Leese i dowódca 2 Korpusu gen. W. Anders podczas spotkania nad rzeką Sangro w marcu 1944 r. Prochy polskiego dowódcy, cenionego i kochanego tak przez podwładnych jak i przez zwykłych żołnierzy spoczną na żołnierskim cmentarzu pod Monte Cassino.

(zbiory prywatne)

◄ Dowódca brytyjskiej 15 Grupy Armii gen. Harold M. Alexander.

(zbiory prywatne)

▼ Zastępca dowódcy 2 Korpusu Polskiego gen. Z. Bohusz Szyszko.

(zbiory prywatne)

▼ 19 maja 1944 r. Brytyjczykom pozostaje „oczyszczenie" terenu z resztek Niemców.

(DITE/USIS)

łą, ściśle poufną ekipę do zebrania elementów do decyzji i wykonania jej przez oddziały, oraz następnie obiecał szybko zluzować 2 Korpus celem przeprowadzenia przygotowań do walki w nowym terenie. "

Zespół akt 2 Korpusu Archiwum IPMGS w Londynie

12 stycznia: Francuski Korpus Ekspedycyjny uderza w kierunku Attina

17 stycznia: rozpoczęcie pierwszej bitwy o Monte Cassino

22 stycznia: operacja „Shingle" - lądowanie pod Anzio amerykańskiego 6 Korpusu

P A N O

5'14

Na początku września 1943 roku wojna dotarła do półwyspu Apenińskiego. 1 października oddziały alianckie wkroczyły do Neapolu...

7'44

Port zbombardowany wcześniej przez Amerykanów oraz zniszczony przez saperów niemieckich robił przygnębiające wrażenie...

10'01

Na pierwszej linii spodziewanego natarcia aliantów znajdował się obiekt o wielkim znaczeniu religijnym - Opactwo Benedyktynów...

10'50

Wobec zbliżania się fron
Niemcy skłonili zakonni
do opuszczenia Klaszto

29'30

Na pole bitwy w śródgórskich przełęczach dotrą „Shermany" czwartego pułku pancernego „Skorpion"...

33'44

Wielką ofiarność wykazały służby medyczne - od sanitariuszy w pododdziałach, aż do lekarzy i pielęgniarek w szpitalach polowych...

43'22

W czwartej bitwie o Monte Cassino zadanie przełamania obrony wroga na północ od klasztoru wykonał 2 Korpus...

46'31

Front niemiecko-aliancki
Linii Gustawa, tak stabil
w okresie ostatnich mies
pod wspólnym, jednocze
naciskiem, rozsypał się...

Kadry z filmu „Monte Cassino" - z nu

R A M A

6

...mocnienia obrony
...ustawa Niemcy
...li nowe jednostki...

12'55

Niemieccy spadochroniarze stanowili elitę Wehrmachtu...

15'06

Bombardowanie Klasztoru było od strony czysto wojskowej błędem, gdyż dało wrogowi możliwość umocnienia się w ruinach...

23'02

Podczas odpraw gen. Andersa u dowódcy 18 Armii gen. Leese'a omawiano szczegóły planowanego natarcia...

7

...Piedimonte toczyły się
...m natężeniem
...5 maja, kiedy ostatecznie
...zostało opanowane...

48'03

„Jeżeli dano by mi do wyboru między żołnierzami, których bym chciał mieć pod swoim dowództwem, wybrałbym Was, Polaków"...

49'43

Wielu niemieckich spadochroniarzy i strzelców górskich - zwłaszcza z grup osłonowych - dostało się do niewoli...

50'55

W końcu 1944 roku gen. Anders został przyjęty w Watykanie przez Papieża Piusa XII...

Polacy atakują

11 maja o godz. 23.00 na 45 km odcinku frontu od Acquafondata do zatoki Gaeta rozpoczęły się przygotowania artyleryjskie, w których wzięło udział 1 660 dział alianckich. Równocześnie z ostrzałem artyleryjskim ruszyły dywizje amerykańskie i francuskie, a po nich - brytyjskie i polskie. Rozpoczął się ostateczny atak na zawzięcie broniące się wzgórze, symbol niemieckiej obecności we Włoszech.

Sprawozdanie ppłk. Wiktora Stoczkowskiego, dowódcy 15 Batalionu Strzelców z 5 Wileńskiej Brygady Piechoty 5 Kresowej Dywizji Pancernej z natarcia na płaskowyż Widmo.

Natarcie ruszyło z podstawy wyjściowej o godzinie 01.00 dnia 12 maja. Ogień zapobiegawczy artylerii nieprzyjaciela i moździerzy był położony na podstawę wyjściową początkowo niezbyt intensywnie, później zaczął wzmagać się, szczególnie w dolinie pomiędzy Widmem a podstawą wyjściową. Straty w ludziach wynosiły już około 29%. Około godziny 02.30 czołowe plutony szturmowe wdarły się na Widmo, gdzie rozpoczęła się walka wręcz. Poszczególne schrony i bunkry nieprzyjaciela okazały się niezniszczone. Niemcy otworzyli ogień z broni małokalibrowej. Czołowe plutony szturmowe rozpoczęły likwidację poszczególnych schronów, ponosząc przy tym kolosalne straty. Schrony nieprzyjaciela okazały się doskonale zamaskowane, niewidoczne nawet na kilkanaście kroków, raziły ogniem broni maszynowej żołnierzy podchodzących do schronów. Około godziny 03.30 dwie kompanie strzelców, to jest 2 i 4, ruszyły na następny przedmiot natarcia - 575. Kompania 3 pierwszego rzutu, zupełnie rozbita, resztkami sił pozostała na Widmie. Kompania 1 z drugiego rzutu rozbita, jednym plutonem pozostała na Widmie. Pluton trzeci tej kompanii, zdziesiątkowany, nie osiągnął wzgórza Widmo. Kompania 4 i 2 schodząc z Widma w kierunku 575 otrzymały ogień zaporowy artylerii i moździerzy w dolinie oraz ogień flankowy i z tyłu z broni maszynowej.

Równocześnie był położony ogień własnej artylerii. Piechota zaległa i dalej posuwać się nie mogli, ponosząc przy tym bardzo duże straty. Po pewnym czasie zmuszona była do wycofania się na Widmo, gdzie otrzymała rozkaz skonsolidowania się pod dowództwem mjr. Gnatowskiego.

Około godziny 08.00 rozpoczął się silny ogień moździerzy i artylerii nieprzyjaciela na Widmo. Ponadto ogień broni maszynowej z przodu, z prawej i lewej strony. 18 Batalion Strzelców, który wszedł na południowy cypel Widma nie wytrzymał morderczego ognia nieprzyjaciela i zaczął się wycofywać, pociągając przez to część sił 15 Batalionu Strzelców. Łączność radiowa ani telefoniczna nie działała. Nie można było dowiedzieć się o położeniu ani też meldować i rozkazywać. Wysyłani gońcy ginęli od ognia. Ogień nieprzyjaciela nie ustawał. Piechota na Widmie nie mogła się okopać ani też gdziekolwiek ukryć, gdyż wzgórze jest gołe, bez wystających skał. Resztki piechoty baonu pozostawały na Widmie w rejonie domku pod dowództwem mjr. Gnatowskiego do godziny 21.00, ponosząc duże straty w zabitych i rannych. Po czym piechota wycofała się na podstawę wyjściową. Ogólnie brało udział w walce 36 oficerów, 580 szeregowych. Pozostało po walce: 25 oficerów, 345 szeregowych. Straty wyniosły: 11 oficerów (ok. 31%), 235 szeregowych (ok. 39%) w zabitych, rannych i zaginionych.

Czołowe plutony szturmowe wdarły się na Widmo, gdzie rozpoczęła się walka wręcz.

Zespół akt 2 Korpusu Archiwum IPMGS w Londynie

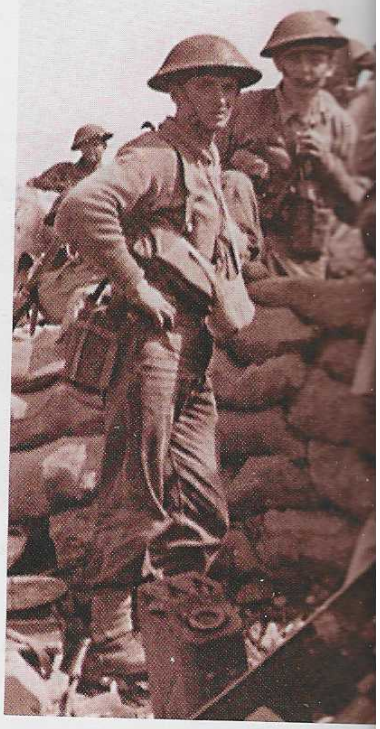

Walka polskich ceka i ostatni bój majora Ro wzgórzu 593 w relacji p rucznika Arkadiusza Kozłowskiego.

Kola biegnie za dowódcą natarc Rojkiem, który idzie w pierwszej swymi chłopakami, aż do wzgórza 593. leży obok znalezionego nieprzyjaciel schronu. Obserwuje. W schronie obserwa tylerii i *radiota* z aparatem. Rozkaz jest Wysunąć się na cypel 593 i położyć ogień wo przed 569. Tymczasem z drużyny zost den karabinowy, Czesiek, jeden amunicyj śmowy z drugiego karabinu. Bolek z d karabinem jest bez podstawy i amunicji. wraca i szybko decyduje: przy murku po łości jakiegoś ogrodzenia, na wysuniętym 593 znajduje jakieś niemieckie stano Wskakuje. Podaje mu podstawę i karabin siek rzuca swą skrzynkę z amunicją i siada taśmowy. Kola sam będzie strzelał, bo musi i tak jak najprędzej biec po amu Niemcy biją i biją z moździerzy. Nasza pie ta z rkm wiąże się z ogniem w lewo. Na prze lu nic nie widać - dym, kurz - ale co chwila latuje nad głową seria *spandau*'a i *szmajser* grzęźnie o parę metrów przed stanowiskie szkopy strzelają gdzieś z dołu. Wraca Bro i Olek z amunicją. Meldują, że część amu

1944

2 lutego: 3 Dywizja Strzelców Karpackich wchodzi na odcinek obrony nad rzeką Sangro

◀ **Melchior Wańkowicz wśród żołnierzy 3 Dywizji Strzelców Karpackich na wzgórzu 593.**
(zbiory prywatne)

▼ **Największym utrudnieniem dla atakujących był skalisty teren wzgórza.**
(zbiory prywatne)

▼ **Użycie sprzętu pancernego - ze względu na warunki terenowe - było bardzo ryzykowne dla obu stron, a niekiedy wręcz niemożliwe.**
(zbiory prywatne)

◀ **Żołnierze 2 Korpusu walczyli z całym poświęceniem, nie szczędząc ni wysiłku, ni krwi.**
(zbiory prywatne)

trafiona pociskiem moździerzowym jest zniszczona. To, co zostało, może starczy. Zaczynają lecieć niemieckie granaty ręczne, stukają drewnianymi rączkami o kamienie i pękają z ogłuszającym hukiem. Z innych granatów wydobywają się strugi gryzącego dymu. Trzeba w ten dym strzelać krótkimi seriami, bo może w nich skrywa się nacierająca piechota. Godzina 05.00 i już idzie po linii: „Szwaby nacierają, patrzeć na wprost". Już widno w dymie sylwetki nacierających i to tak blisko. Karabin parzy bez przerwy, z węża bucha para. Wody do zmiany brak. Olek grzeje ze znalezionego *Thomigana*. Gdzieś z prawej gra drugi ckm, a więc Bolek nie zginął. A on, oparłszy karabin, strzela sam. Ma tylko jedną skrzynkę amunicji i strzela bez podstawy.

Piechota rzuca granaty. To już walka wręcz przez długie 10 minut. Ogień szwabski słabnie. Natarcie załamuje się. Tylko widocznie szwaby znowu podsunęły się, bo teraz to już bez przerwy lecą z dołu granaty i pękają obok. Kamienie boleśnie biją po twarzy, rękach i plecach. Dzwonią po hełmach, a w tym ogniu sanitariusze wynoszą i wynoszą. Ranny już i por. Pan, który bohatersko dowodził prawą kompanią. Zabity major Rojek. ”

Zespół akt 2 Korpusu Archiwum IPMGS w Londynie

5 lutego: amerykański 168 pułk piechoty podejmuje próbę zdobycia wzgórza klasztornego

12 lutego: powzięcie decyzji o zbombardowaniu klasztoru Monte Cassino

15 lutego: rozpoczęcie operacji „Avenger"- drugiej bitwy o Monte Cassino. Pierwsze bombardowanie klasztoru

Skorpiony w walce

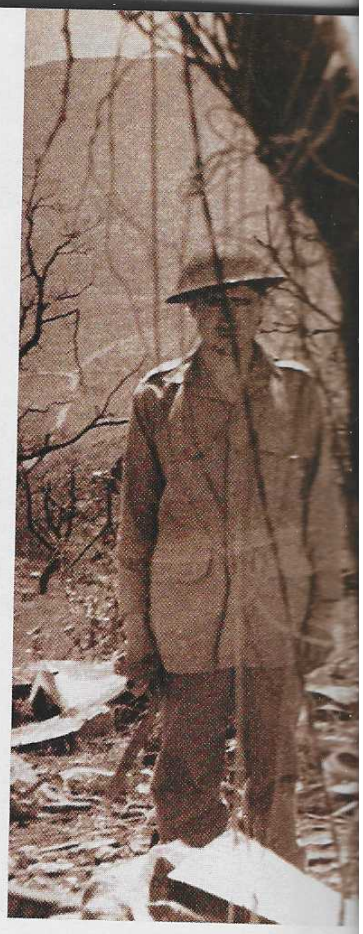

W drugim polskim natarciu w wąwozie Gardziel duża rola przypadła „Skorpionom" Pułku 4 Pancernego. Pamiętając duże straty czołgów w pierwszym natarciu, torowali im drogę - rozminowując teren - polscy saperzy. Czołgi, przełamując obronę nieprzyjaciela, wspierały jednocześnie ogniem swych dział pododdziały piechoty atakującej płaskowyż Widmo i Albanetę.

Atak polskich czołgów w kierunku Albanety w relacji dowódcy plutonu czołgów Pułku 4 Pancernego, ppor. Mieczysława Białkiewicza.

„Po uzupełnieniu amunicji trzeci pluton otrzymuje przez radio rozkaz dowódcy szwadronu: „Olga 3 ma być natychmiast gotowy do natarcia na Albaneta".

Jest godzina 14, gorąco, słońce praży w pancerz, mimo że niebo przyćmione dymami wybuchów. Ruszamy. Mijamy spalony wrak czołgu ppor. Białeckiego i - niemal ocierając się o zjeżdżające czołgi Hopki - wdrapujemy się na wąskie pasmo rozminowanej Gardzieli. Stojący na zboczu czołg kpt. Drelicharza ubezpiecza nas, zionąc ogniem ze wszystkich luf. Przed nim zapadły resztki 6 Batalionu, ginąc pod morderczym ogniem z niemieckich bunkrów ukrytych w ruinach Albaneta i na stoku 593.

Zajęliśmy stanowiska ogniowe naszych poprzedników, rolując po olbrzymich stosach łusek od pocisków dział i skrzynek po amunicji ckm. Obok mnie wcisnął się „Pazur" plut. Maćkowiaka, trochę z tyłu „Pirat" i „Pigmej" por. Budzianowskiego [por. Edward Budzianowski, zastępca dowódcy szwadronu, który utrzymywał łączność radiową z dowódcą pułku i jego zastępcą kpt. Iwanowskim; w tym czołgu („Olga G") znajdował się również major Paluch], który ma dać wsparcie ogniowe w czasie natarcia. Bacznie wypatrujemy min na wytyczonej białą taśmą ścieżce. Pierwsze kilkadziesiąt metrów wygląda czysto, dalsze - zasłonięte garbem terenowym. Na poboczach leżą liczne unieszkodliwione „czarne talerze". Prawie natychmiast dostajemy nawałę ognia moździerzy, która, dla nas nieszkodliwa, zupełnie zasłania widok.

Po opadnięciu pierwszych dymów otwieramy krótki ogień na ruiny Albaneta i zbocze 593. Obserwujemy sporadyczne skoki karpatczyków, przytłumiane natychmiast seriami *Spandau*'ów. Staramy się koniecznie wypatrzeć ich doskonale zamaskowane bunkry. Wreszcie mamy jednego - zdradził go błysk wystrzału. Po dwa przeciwpancerne i granaty opóźniające z działa rozbijają doszczętnie schron ze *Spandau*'em. Teraz zaczyna nas okładać artyleria. „Pif" (czołg dowódcy plutonu) dostaje w wieżę pocisk ze 105-tki. Wybuch ogłusza nas chwilowo, ale nie wyrządza szkody. Dopiero po odzyskaniu słuchu stwierdzamy, że radiostacja nie wytrzymała wstrząsu i „wysiadła", również pchr. Bednarski jest kontuzjowany. By móc dalej dowodzić, przesiadam się na „Pirata", którego celowniczy, st. strz. Białorucki zaobserwował jakiś ruch po Albaneta. Istotnie, wychyla się biała chorągiew, za nią druga z Czerwonym Krzyżem riusze niemieccy wstrzymują ogień plut chylony z wieży obserwuję ich przez W chwilę po nich dostrzegam parę skul staci z bronią, przemykających się między Melduję kpt. Drelicharzowi o możliwym natarciu niemieckim i w mencie dostaję serię ze Sp na szczęście w klapę wie zguję się do wnętrza wieży skując klapy i - teraz już po skop - obserwuję ich ruch serie z cekaemów przygważdżają ich do z legają za ruinami. Pozwalamy oddalić się s szom - resztę trzymamy pod ogniem. Kp charz, widząc tę sytuację, radiuje - naprzód! Nacierać! „Olga 6" - maksimum Zalewamy Albaneta ogniem ze wszystki i na gazie ruszamy wąską rozminowaną wzdłuż białej taśmy. Kierowca nagle zat czołg i krzyczy, że przed nami miny. Wych z wieży (przez peryskop niewiele widać) - wiście, tuż przed czołgiem leży to paskudz ły pas czarnych min - przeciwczołgowych nie zamaskowanych. Stoimy! Ani kroku d kroku na bok. Przedni strzelec sieje z cekaemów - bez skutku.

Kierowca nagle zatrzymuje czołg i krzyczy, że przed nami miny.

Prosimy o pomoc saperów i trzyma czujną obserwacją i ogniem Albaneta i 593. Ukazują się z powrotem niemieccy riusze, wracający z rannym na noszach. Pl

1944

15 marca: rozpoczęcie trzeciej bitwy o Monte Cassino. Bombardowanie miasta Cassino

◀ **Zdobycie Monte Cassino ostatecznie udowodni światu, że porażka Września 1939 r. bynajmniej nie równała się unicestwieniu Wojska Polskiego.**

(zbiory prywatne)

▼ **Gen. Władysław Anders na pobojowisku po bitwie o Monte Cassino w miejscu walk 3 Dywizji Strzelców Karpackich.**

(zbiory prywatne)

◀ **W skład wyposażenia 2 Korpusu wchodziły również czołgi amerykańskie. Tu: czołg typu *Sherman* należący do 2 Brygady Pancernej.**

(zbiory prywatne)

◀ **Sposób użycia czołgów przez polskie oddziały okazał się - mimo podjętego ryzyka - zaskakująco skuteczny. Tu: unieruchomione na minach w Gardzieli czołgi „Pazur" i „Pirat" Pułku 4 Pancernego.**

(zbiory prywatne)

kowiak z „Pazura" miał ich cały czas na oku i wypatrzył dobrze zamaskowany bunkier z podnóża zbocza, z którego wyciągnięto rannego. Pozwolił oddalić się sanitariuszom i wpakował zaraz kilka *pepanców*, rozbijając bunkier na miazgę.

Pod mój czołg podczołgało się kilku saperów - zaczęli rozminowywać. Przez radiotelefon meldują o każdej rozbrojonej minie i czołg po centymetrze posuwa się naprzód, dając im cały czas osłonę. Co kilkanaście minut dostajemy nawałę moździerzy i artylerii. W czasie jednej z nich dostrzegam „moich" Niemców podrywających się z gruzów i usiłujących się wycofać. Instynktownie wychylam się z wieży i z cekaemu zamontowanego przy włazie dowódcy rżnę w nich długą serię. Prawie równocześnie idą serie ze wszystkich czołgów. ”

M.Młotek, „Trzecia Dywizja Strzelców Karpackich", str. 362-363.

„Klasztor milczy jak zaklęty. Patrząc przez lornetkę dostrzegamy niewielką grupę żołnierzy wspinającą się po zboczu".

„ Nasi, poznaję po hełmach. Krótka chwila wahania. Nie szybko znajduję dwu ryzykantów (jako niższy stopniem przepraszam pp. Kapitanów P. i D. za poufałość) i kierujemy się w stronę szczytu. […]

Wielki zaszczyt spotkał ppor. Kazimierza Gurbiela i jego 13 ułanów z dywizyjnego pułku rozpoznawczego. Weszli jako pierwsi na Górę Klasztorną. Kiedyś nazwa jej będzie znakiem wywoławczym naszego pokolenia. […]

Ułani wyciągają na szczyt zwalonej ściany swój pułkowy proporczyk. Proporzec jest zmięty i osadzony na leszczynowym kiju. Tak często wyglądały wielkie sztandary. […]

Głowy chylą się w zadumie, gdy świat wiwatuje na cześć polskiego męstwa, zdobywcy Góry Klasztornej oddają milczeniem hołd poległym. Upamiętnimy ich ofiarę słowami „Klasztor Monte Cassino", jakie wpiszemy na sztandar naszej dywizji obok Tobruku, Gazali i Bardii. ”

Witold Domański, „Goniec Karpacki" nr 12, 18 maja 1944

24 marca: decyzja o wejściu 2 Korpusu do walk o Monte Cassino

27 marca: inspekcja 2 Korpusu nad Sangro przez Naczelnego Wodza gen. K. Sosnkowskiego

25 kwietnia: 2 Korpus obejmuje odcinek frontu na kierunku Monte Cassino

Na szlaku Kresowej

Przedstawiamy po raz pierwszy publikowane fragmenty wspomnień pułkownika Klemensa Rudnickiego, przyszłego generała i - po zakończeniu działań wojennych - dowódcy I Dywizji Pancernej na okupacji Niemiec. Dokument ten, wyjątkowy w swej formie i w swej wymowie dobitnie świadczy o piętnie, jaką zwycięstwo w bitwie o niezdobyte dotychczas wzgórze wywarło na biorących w nim udział żołnierzach i o jego wadze dla przyszłych losów Armii Polskiej.

Pułkownik Klemens Rudnicki, zastępca dowódcy 5 Kresowej Dywizji Piechoty dowodził drugim natarciem 5 KDP na Monte Cassino. Ze względu na historyczną wartość jego wspomnień zachowana została pisownia oryginału.

Dziś można mówić jedynie o bitwie jako całości, można naświetlić jej znaczenie w ogólnym planie przełamania linii „GUSTAWA" oraz o tym NIEzmierzonym, NIEludzkim wprost wysiłku żołnierza 2 KORPUSU, który NIE zważając na krwawe straty, na NIEsamowite trudności, NIEspotykane chyba w żadnej operacji, znanej w historii, w ciężkim, kilkudniowym boju, z niespotykanym oporem i zaciętością walczył i bitwę tę wygrał oraz zadanie wykonał.

Od powodzenia oręża POLSKIEGO KORPUSU zależało powodzenie całej operacji.

Kompleks masywu górskiego MONTE CASSINO wrzyna się na kształt groźnej pięści daleko w dolinę rzeki RAPIDO i stanowi jakby wysuniętą wprzód fortecę, flankującą swą groźną postawą dolinę rzeki LIRI, jedyny kierunek możliwy dla wprowadzenia dużych sił na osławioną linę „HITLERA" i RZYM.

Kto NIE zdobędzie masywu CASSINO, NIE może marzyć o ruchu naprzód doliną LIRI.

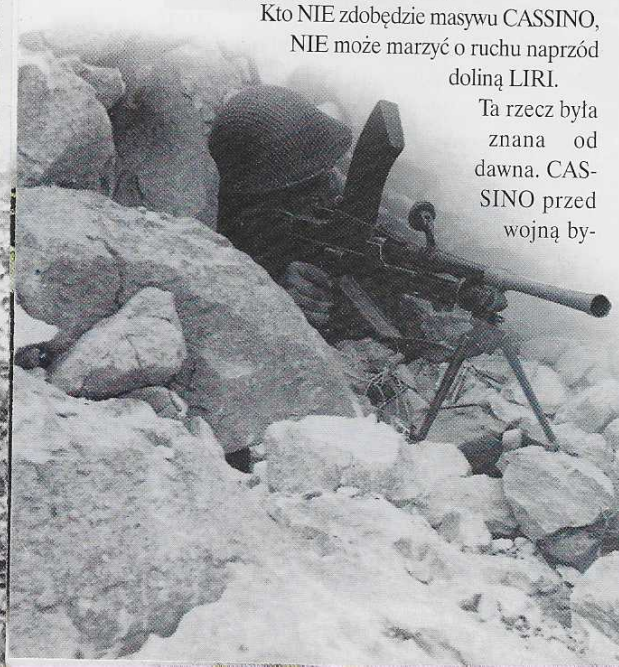

Ta rzecz była znana od dawna. CASSINO przed wojną było klasycznym przykładem obrony operacyjnej i przedmiotem studiów dla włoskiego Sztabu Generalnego.

Rzeczywistość potwierdziła tylko teoretyczne studia. Gdy zwycięska ofensywa aliancka na froncie włoskim doszła do naturalnej twierdzy CASSINO - musiała na całej długości frontu zatrzymać się, gdyż dalsze ruszenie naprzód było możliwe jedynie pod warunkiem zlikwidowania tej groźnej pięści, flankującej dalszy ruch.

W tym oświetleniu jasnym się staje, dlaczego od szeregu miesięcy tak zacięte, a bez powodzenia, boje toczyły się o CASSINO.

Dowództwo Sprzymierzonych usiłowało kilkakrotnie zdobyć kompleks wzgórz CASSINO. Masowało setki dział i moździerzy - pchało do natarć piechotę nawet czołgi - zawsze bezskutecznie. Któż tam już NIE skrwawił się. Anglicy, Nowozenlandczycy, Amerykanie, Francuzi, Hindusi - zawsze bez powodzenia.

Aż wreszcie w noc z 11 na 12 maja zadanie to przypadło POLAKOM.

Śmiało można powiedzieć, że od powodzenia oręża POLSKIEGO KORPUSU zależało powodzenie całej operacji. Nacieraliśmy na kluczowy punkt pozycji NIEPRZYJACIELA i zdawaliśmy sobie dokładnie sprawę - i to NIE tylko my, ale i Dowództwo 8 ARMII - że bez powodzenia u nas, NIE da się pchnąć frontu naprzód i przełamać od kilku miesięcy trwającego zastoju.

Żołnierz polski to zrozumiał, zwarł się w sobie, włożył w to zadanie całą swoją duszę i serce żołnierskie, wydobył z siebie NIEPRAWDOPODOBNE SIŁY I ZACIĘTOŚĆ, aż wreszcie po sześciodniowej, uporczywej walce, idąc krok po kroku - CASSINO ZDOBYŁ.

Jakżesz to było?

Pozycja CASSINO składa się z dwóch części: jedna to sama pięść, którą tworzy góra Klasztoru Opactwa benedyktynów i - druga, to wzgórze „WIDMO" - grzbiet - grzebień SAN ANGELO, stanowiący nasadę pięści, kiść, z którą się ona wiąże z PASSO CORNO i CAIRO.

◄ **Ogień broni maszynowej przygniatał niemieckie stanowiska obronne.**
(zbiory prywatne)

Góra Klasztorna, to olbrzymia forteca najeżona bunkrami niemieckimi, trudno dostępna, o stromych, zakrzaczonych zboczach pełnych pułapek min i drutów, stanowiących NIEprzekraczalną porę dla ruchu. Broniona była od wschodu, północy i południa samą stromością stoku, a od zachodu tj. od kiści, górą 593 i Klasztorem ALBANET wgryzione głęboko w dolinę MATOLA.

Wzgórze „WIDMO" i COLLE SAN ANGELLO tworzyły dwie głębokie, kolejne pozycje obronne, ufortyfikowane od szeregu miesięcy kryjące szereg niespodzianek w swym tajemniczym układzie i dające po ich opanowaniu jedyną możność odcięcia pięści i zgniecenie jej.

Bez opanowania „WIDMO" i ANGELO nie ma CASSINA.

Każdy z tych przedmiotów natarcia wymagał sił jednej dywizji, każdy jest ważny, przy czym kluczem całości jest wzgórze ANGELO, jego opanowanie go stawia obronę Góry Klasztornej w gorszej sytuacji i niejako preparuje ją i nadrężą system jej obrony i czyni podatniejszą na atak.

Której z Dywizji KORPUSU dać to zadanie Karpackiej czy Kresowej? Obie równe sobie

1944

6 maja: rozkaz operacyjny nr 1 dowództwa 2 Korpusu dający wytyczne do natarcia na Monte Cassino

◄ **Dowódca 5 Kresowej Dywizji Piechoty, gen. Duch (oparty o skałę) oraz jego zastępca (pierwszy z prawej), płk Klemens Rudnicki.**
(zbiory prywatne)

▼ **„Sprawa Cassina jest sprawą polską" Decyzja podjęta przez dowódcę 2 Korpusu w marcu 1944 r. przerodziła się w zwycięstwo, które opromieniło sławą 2 Korpus.**
(zbiory prywatne)

▼ **Cmentarz niemieckich spadochroniarzy.**
(DITE/USIS)

i ambicją. Rozstrzyga to los na historycznym ciągnieniu węzełków osobiście przez Dowódców Dywizji z ręki Gen. Andersa. Los wybrał Karpacką na Klasztor, Kresową na ANGELO.

I rozpoczęły Dywizje swoje prace przygotowawcze, żmudne ćwiczenia, mające na celu przygotować oddziały do czekających je zadań w boju. Zwalczanie bunkrów ładunkami, miotaczami płomieni, wytyczanie ścieżek po nocach i rozbrajanie min, działalność zespołów szturmowych itp. W sztabach znów wrzała praca nad odcyfrowywaniem zdjęć lotniczych, map, nad stołami plastycznymi uwydatniającymi teren zdobyty. Nad układaniem planów ogni artyleryjskich i moździerzowych i zgranie ich z ruchem piechoty. Słowem wszędzie dążność do solidnego przygotowania się do oczekującego zadania [...].

Dywizje wychodziły do uderzenia jakby z szerokiego półkola, którego jedno ramię stanowiły pozycje atakowane, środek zaś i drugie ramię zaglądały w bok i w tył prawoskrzydłowej KRESOWEJ DYWIZJI. Stąd też KRESOWIAK liczyć się musiał z dostaniem ognia NIE tylko z frontu, ale i z boku i z tyłu. Czy żołnierz nerwowo to wytrzyma? Czy uwierzy, nacierając wprzód, że te pociski, które z boku i z tyłu nadchodzą, są również NIEPRZYJACIELSKIE? Jak w tych warunkach łatwo o zamieszanie, jakie stalowe nerwy potrzeba mieć, ażeby wytrwać przy wykonaniu natarcia.

Oto jak wyglądała drobna cząstka tych wszystkich trudności, które w każdej bitwie istnieją, ale które w tej właśnie spotęgowane były do maximum, tak, jakby los umyślnie chciał wypróbować Polskiego Żołnierza-Tułacza.[...]

Noc z 11 na 12 maja jest początkiem działań. Baony piechoty od 24 godzin ukryte w rozpadlinach MAIOLI wypełzają na stanowiska wyjściowe przy akompaniamencie potężnego huku artylerii i moździerzy, gniotących przez 40 minut artylerię i moździerze NIEPRZYJACIELA.

Po 40 minutach nawały ogniowe kierują się już bezpośrednio na pozycje NIEPRZYJACIELA – piechota, w ślad za patrolami ścieżkowymi, podrabia się na odległość szturmową. Wreszcie o godz. 01.00 rusza do szturmu. Gwałtownym skokiem wpada pomiędzy bunkry niemieckie, następuje niezliczona ilość walk wręcz, bagnetem i granatem ręcznym na WIDMIE i wzg. 593.

Piechota, leżąca na odkrytej pozycji, jest zasypana pociskami lecącymi ze wszystkich stron. Zaczynają wyszczerbiać się szeregi, rwie się łączność, poprzerywana pociskami, zrąbana radiostacja, z nikim łączności. Co się to stało? Dotychczas wszystko tak sprawnie szło – zaczyna się niepokoić. Ktoś poddaje, że to własna artyleria pomyliła się - NIE wie zapewne, że opanowaliśmy WIDMO, że tu siedzimy i bije po nas. Na gwałt rakiety - „wydłużyć ogień" - NIE pomaga. Ba, nawała zwiększa się. NIE. To jakieś nieporozumienie, pomyłka, tak NIE można. Chłopcy drodzy, jak bardzo trzeba was rozumieć w takim momencie. Wiemy, jak trudno wam w to uwierzyć, że to NIE własna NIEPRZYJACIELSKA artyleria kładzie ogień zaporowy i zapobiegawczy, przygotowany

11 maja: rozpoczęcie czwartej bitwy o Monte Cassino

12 maja: pierwsze natarcie 2 Korpusu

17 maja: drugie natarcie 2 Korpusu

na taki właśnie wypadek, gdy zajęliście pierwszą pozycję obronną NIEPRZYJACIELA. Trudno wam uwierzyć, bo bije na was z tyłu i z boku, a jednak to prawda – na was strzelała tylko artyleria NIEPRZYJACIELA – NIE inna. To winne temu te cholerne warunki, w jakich dane było wykazać się żołnierzowi polskiemu.

Gdy więc w takich warunkach wyruszyło nadto przeciwnatarcie NIEPRZYJACIELA – miało ono sukces. Krwawiąc i ociągając się piechota spłynęła na stanowiska, skąd wyszła. Jedni wcześniej, inni później, ci bardziej zajęci, dopiero w południe 12 maja. Byli tacy, którzy utrzymali się do nocy na zdobytym przedmiocie, nie dając się wyrzucić. Ileż tam zaciętych walk musiało być stoczonych, o których ich świadkowie nigdy nam już NIE opowiedzą? Ile goryczy i rozczarowań przeszedł tam nasz żołnierz, a jednak nie załamał się, tylko jeszcze większa zaciętość wstąpiła w szeregi. Pójdą po raz drugi.

Dopełniły się wyroki losu. POLAK pokazał, że twardszy jest od NIEMCA.

Dzień ten przynosi jednak swoje owoce. Piechota, walką wręcz, wybija dosłownie obsadę pierwszej linii NIEPRZYJACIELSKIEJ. Później będzie ona już słabsza, gdy się do niej dobierze. Przeciwnik musi się pozbawiać swoich bezpośrednich odwodów, by nimi zapełnić szczerby. Wiemy dobrze, że go ubyło sporo. W zabitych jeńcach ma poważne straty w tym pierwszym zwarciu z Polskim żołnierzem. Poczekaj, przyjdzie drugie. I przyszło w dniu 17 maja.

Wreszcie dnia 16 maja, w nocy, morderczy ogień artylerii na „WIDMO" i wyznaczona jedna kompania piechoty, jednym skokiem wdziera się na „WIDMO". Szybko wybija obsadę bunkrów w swej okolicy. Obok niej staje następna i rozszerza powodzenie, wreszcie, ani się NIEPRZYJACIEL NIE obejrzał, jak znowu „WIDMO" w rękach, tym razem LWOWIAKÓW.

O świcie nowe wydarzenia. Podsuwa się następny baon - grupując się na „WIDMIE" i śmiałym ruchem, przy pełnym już świetle dziennym, przekracza zwycięską z nocy piechotę i biegiem, NIE bacząc na możność napotkania min, wali wprost na m. ANGELO, drugą i główną pozycję niemiecką. Poprze go ogień artylerii, który też potężnymi nawałami gniecie przedpole i pozycje NIEPRZYJACIELA. Raptem spada na biegnącą linię ogień zaporowy NIEPRZYJACIELA. Ruch jest jednak tak szybki, a ogień zaporowy, wiadomo, automatyczny, że bije już poza linię baonu. Chłopcy wiedzą, że najlepszym lekarstwem na zaporę ogniową, to uciec przed nią, tylko nigdy od tyłu, ale zawsze wprzód. Powiedzieli im to. To też walą jak z kopyta, i jednym skokiem wpadają pomiędzy „szmajsery" bunkrów. I znowu ta ciężka robota podłożenia pod bunkier z granatem ręcznym i wsadzania go w otwór strzelnicy. Innego sposobu NIE ma. Trzeba to zrobić i na prawo, i na lewo, i wprzód, i w tył – bo wszędzie niedostrzegalne wprost bunkry plują seriami „szmajserów".

Ta piękna robota zostaje jednak w mig wykonana i już baon siedzi na ST. ANGELO. W tym nowa niespodzianka. Gdzieś spoza załomów skalnych wypadają grupki Niemców. Uwaga – to przeciwuderzenie. Odparli jedno. Za chwilę drugie. I to odparli.

Zaczyna jednak brakować amunicji. – Co będzie, jeśli Niemców stać będzie na trzecie.

Gwałtowny krzyk o amunicję – potrzeba donieść świeżą. NIE jest to jednak tak łatwe – głazy i skarpy, przez które tak łatwo przeskoczyło się w natarciu, stanowią dla noszowych wielką przeszkodę. Czy zdążą. Nie zdążyli.

Nowa fala NIEPRZYJACIELA rusza do uderzenia.

NIE mieliście chłopcy czym go odepchnąć – rozumiemy to dobrze. Odskoczyliście 200 m na garb, bliżej amunicji i tak już zostaliście zadyszani i rozpaleni bojem, wściekli, że NIE mogliście się utrzymać. Obok was to samo się dzieje z innymi oddziałami, które wykorzystując wasze powodzenie także ruszyły.

Tymczasem na lewym skrzydle KRESOWEJ wydostają się na „WIDMO" czołgi, przy pomocy saperów, i zaczynają prażyć w bunkry NIEPRZYJACIELA. Inne podchodzą do ALBANETA, współdziałając z KARPATCZYKAMI. Bo i tam zacięta walka wre – idą natarcia i kontrnatarcia – przeciwnik broni się zacięcie i każdy wyłom staje się natychmiast zarzewiem gwałtownej walki wręcz.

Całe przedpołudnie dnia 18 maja zostaje ponownie wykorzystane na dokładne wstrzelanie się do źródeł ogni, tym razem drugiej pozycji, która zaczepiona tak gwałtownie, tym razem musiała się zdradzić.

Jest to ta wymarzona pozycja ANGEL
ostatnio przedmiot – wykonania zadania i p
nią podanie ręki Brytyjczykom, idącym dolin
RI. Jeszcze tylko jeden skok trzeba zrobić.
każdy zdaje sobie sprawę, że jest on najcięż

Tam główne siły NIEPRZYJACIELA, tam
dzie pewnie jego najbardziej zdecydowany op
a tutaj własne oddziały sterane tygodniową w
ką. Oczy kleją się do snu – organizm woła – d
Wypocząć. Wyjść spod ognia, uspokoić ner
odetchnąć choć dzień.

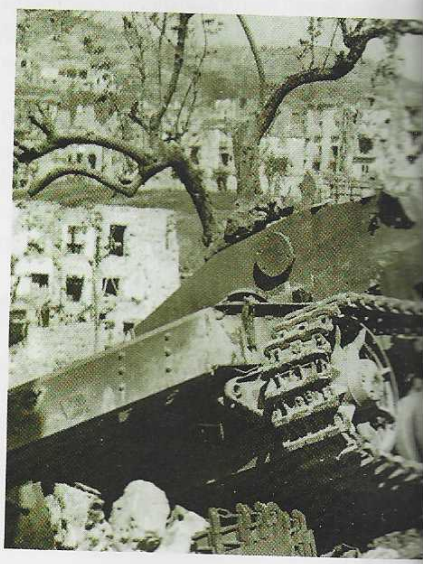

1944

18 maja, godz.10.30: żołnierze 2 Korpusu zawieszają na ruinach klasztoru Monte Cassino polską flagę

19 maja: niemieckie oddziały wycofują się na linię Hitlera

◀ **Upalne włoskie lato sprawiło, że identyfikacja poległych należała do najbardziej przykrych zadań pozostałych przy życiu żołnierzy.**
(zbiory prywatne)

◀ **Jeden z marokańskich żołnierzy w służbie Sił Wolnej Francji.**
(ECPA)

▼ **Niemieccy spadochroniarze w polskiej niewoli. Dla nich wojna już się skończyła.**
(zbiory prywatne)

▼ **Zniszczony sprzęt niemiecki zalegał na wszystkich okolicznych drogach.**
(DITE/USIS)

NIE, chłopcze. Tu NIE mogło być odpoczynku. I przeciwnik tak samo znużony, a może i więcej, i on wstrząśnięty. Jeśli potrafisz przetrwać kryzys i zwątpienie, które zaczyna cię ogarniać – to zwyciężysz – bo jakżesz. Gryziesz i gryziesz te pozycje krok po kroku, zdobywasz je, tłuczesz go, jak pluskwy, a on ciągle żyje, przeciwuderza i broni się uporczywie. Siedzisz już na pierwszym grzbiecie ANGELO – daj jeszcze wysiłek, a zobaczysz, że pryśnie z całego grzbietu i to bezpowrotnie. Tylko wytrwaj.

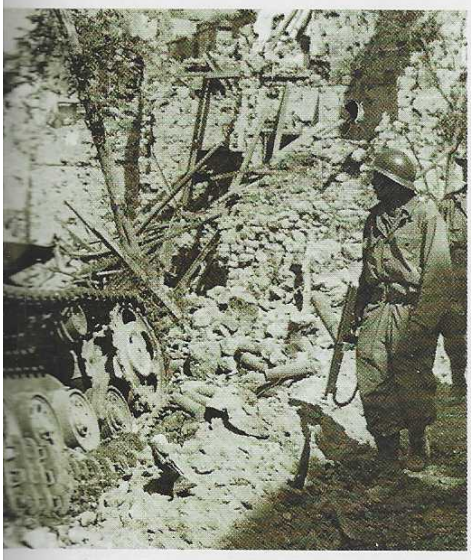

I rzeczywiście wytrwał nasz żołnierz. Rozumiał, że dzień 18 maja będzie dniem ostatniego zrywu i zwycięstwa. Ale szeregi bardzo wyszczerbione. Toteż do tego ostatniego uderzenia zbiera się w KRESOWEJ wszystko, co można.

Różne oddziały zajmują pozycje wyjściowe, a artyleria wstrzelana, otwiera po południu swój ostatni morderczy ogień. Na szczęście przeciwnik, który dotychczas dezorientował nas i mylił, strzelając nam od tyłu - przymilkł znacznie. Został wreszcie stłamszony naszą artylerią.

Zostało jeszcze trochę bunkrów szczekających głównie tam, na lewo, nad wzgórzem 575, ale nikt się tym już NIE przejmuje. Każdy wie, że zwycięstwo jest nasze.

Teraz można już posłać patrole - wprost w dół, na szosę, kędy słychać Brytyjczyków. Patrole te idą pod oficerów do Brytyjskiego oddziału i przynoszą historyczne pismo Dowódcy Brygady, sąsiada – sojusznika, że o godz. 7.30 dnia 18 maja dopełniło się zadanie POLSKIEGO KORPUSU, podanie ręki Brytyjczykom poprzez masyw CASSINA.

Wyjście KRESOWEJ na ANGELO przesądziło o górze Klasztornej. Odcięta kiść obezwładniła pięść. KARPACKA gwałtownym ruchem wdziera się w pozycje i SZTANDAR biało-czerwony załopotał nad ruinami starego Opactwa. Dopełniły się wyroki losu. POLAK pokazał, że twardszy jest od NIEMCA. Dzień po dniu niszczył NIEPRZYJACIELA. Pomimo niesamowitych trudności, które historia dopiero wykaże - przetrzymał kryzys bitewny i zwyciężył. Poniósł straty bolesne. Tak. Ale udowodnił Niemcom, że mu się NIE waży z nim potykać, i udowodnił światu, że potrafi spełnić takie zadanie, którego kto inny próbował bezskutecznie. ”

Zespół akt 2 Korpusu Archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum im. Gen. Sikorskiego (IPMGS) w Londynie

◀ „Oni twierdzą że my tu, we Włoszech, wymigujemy się od lądowania w Europie... O jakie lądowanie tu chodzi?" Postacie dwóch angielskich wiarusów o niezrozumiałym dla obcokrajowców humorze przewijały się w prasie brytyjskiej przez cały okres wojny.
(zbiory prywatne)

▶ Hitler rozpaczliwie broni się przed alianckimi obcęgami ściągającymi mu na siłę „włoski but". Karykatura Kukryniksów we francuskiej prasie komunistycznej.
(zbiory prywatne)

▲ Błaga
o wsparcie. Hitle
Jeden batalion
Tylko jeden, jed
ny!... Mussolin
Adolfie, nie wysta
cza ci już moje t
warzystwo
*(J. Sennep, „Wojna
czarnej koszul*

▼ „Wanda" po raz drugi. Oryginalny podpis: „Hasło Wandy jest teraz na czasie... Ale dla Niemców, którzy głośno krzyczą: Do domu!".
(„Goniec Karpacki" z 18 maja 1944)

▶ Wśród Polaków niemiecka radiostacja „Wanda" cieszyła się zasłużoną złą sławą. Nie szczędzono jej ni zjadliwej ironii ni pogardy.
(„Goniec Karpacki" z 24 kwietnia 1944)

NUMER SPECJALNY!

55 Rocznica bitwy o Monte Cassino. Przebieg wydarzeń komentowany przez najwybitniejszych historyków polskich.

Kasety wideo „Gazet Wojennych" prezentują pełny i dynamiczny obraz wydarzeń II wojny światowej. Zrealizowane na podstawie ujęć archiwalnych pochodzących z polskich, niemieckich, rosyjskich, brytyjskich i francuskich zbiorów, poparte rzetelnym komentarzem źródłowym, są dokumentem o wyjątkowej wartości, niezbędnym dla zrozumienia przyczyn wydarzeń, dla prześledzenia działań wojennych i ich reperkusji na życiu ludności cywilnej.

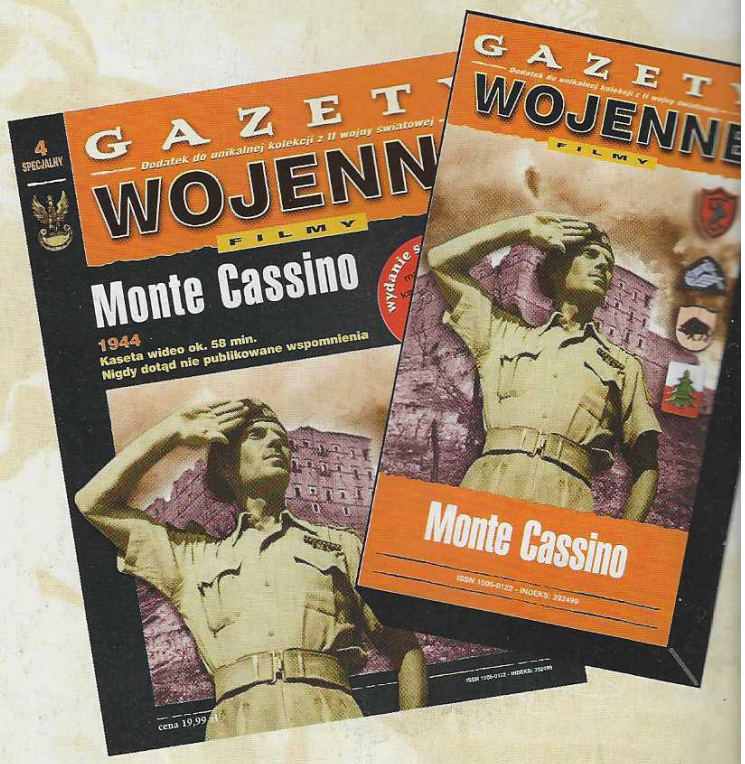

1 kaseta wideo + 1 magazyn

Film przedstawia przebieg bitew o otwarcie drogi na Rzym od ogłoszenia aktu kapitulacji Włoch, poprzez aliancki desant w zatoce Salerno, opanowanie Neapolu, aż po najważniejszy bój o zdobycie bastionu niemieckiego na Monte Cassino. Zwycięskie walki 2 Korpusu w maju 1944 roku ułatwią brytyjskiemu 13 Korpusowi pokonanie Niemców w dolinie Lirii. 4 czerwca Amerykanie wkroczą do „Wiecznego Miasta"...

ZBIGNIEW WAWER
Historyk, pracownik Instytutu Historii PAN, autor wielu publikacji naukowych dotyczących dziejów Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Autor programów TV i filmów dotyczących powyższej tematyki.

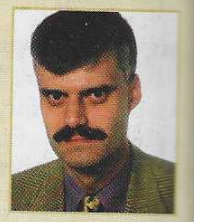

FILM 5

JUŻ WKRÓTCE!

kolejny, piąty numer wydawnictwa „Gazety Wojenne - Filmy"
Bitwa o Moskwę... Oblężenie Leningradu... Walki na Ukrainie... Klęska pod Stalingradem... Armia Polska w ZSRR... Rząd polski w Wielkiej Brytanii... Polskie wojsko w Wielkiej Brytanii... Wybuch wojny na Dalekim Wschodzie... Działania wojenne w Afryce Północnej... oraz wiele innych wydarzeń, które zaważyły na losach II wojny światowej w latach 1941 - 1942